

ZDROWYCH, PEŁNYCH SPOKOJU I RADOŚCI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH!



Zapraszamy do
lektury 4.
numeru gazetki!
A w nim:
przeżytycie
wiersze i
opowiadania,
ciekawostki o
tym, jak
obchodzimy

urodziny w
różnych
krajach,
poznacie nasze
ukochane
zwierzęta,
zobaczycie, co
warto
przeżytyć i
obejrzeć

w wolnym
czasie, a także
nowość:
**DODATEK
LITERACKI!**

Miłego czytania!

Redakcja:
klasa IV a
W dodatku
literackim
gościnnie:
Uczniowie
klasy V b, VI a
oraz VI d.
Opiekę nad
młodymi

redaktorami
sprawuje p.
Katarzyna
Kowal

Cavalier King Charles Spaniel

CAVALIER KING
CHARLES SPANIEL



Ania Zajęc

Zalety

- sympatyczny, bardzo przywiązuje się do właściciela
- dobrze dogaduje się z dziećmi
- łagodny w stosunku do ludzi i zwierząt
- można z nim uprawiać niektóre psie sporty
- łatwo adaptuje się do każdych warunków
- na ogół mało hałaśliwy

Psy tej rasy nadają się do mieszkania zarówno w bloku jak i w domu. Potrzebują one systematycznych i długich spacerów w przeciwnym razie będą narażone na otyłość.

Cavalier King Charles Spaniel

Cześć! W tym numerze opiszę Wam moją ulubioną rasę, czyli Cavalier King Charles Spaniel. Miłej lektury! Przy pisaniu tego artykułu korzystałam ze stron wamiz.pl oraz psy.pl.
Najważniejsze fakty

1. Żyje 10-14 lat
2. Ma 24-34 cm wzrostu
3. Waży 5-8 kg
4. Ma kręconą sierść
5. Jest

pieszczochem, spokojnym i inteligentnym psem
Grupa FCI Cavalier należy do 9 grupy FCI, czyli psy ozdobne i do towarzystwa.

Wygląd

Psy tej rasy zawsze mają ciemny kolor oczu, a sierść mogą mieć: maści rudy (jednolita, intensywnie czerwona), maści blenheim (tło białe z łatami w żywym kasztanowym kolorze) lub trójbarwna.
Wady

- Wymaga systematycznej pielęgnacji
 - Zdarza mu się zbierać odpadki
 - Zbyt duża ufność przysparza mu wiele kłopotów
- Co to jest grupa FCI? Międzynarodowa Federacja Kynologiczna (FCI) to grupa, która zajmuje się przydziałem psów do odpowiednich grup. Jest ich 10. Niestety niektóre rasy psów nie są uznawane przez FCI.**

Grupy FCI

I - owczarki i inne psy pasterskie z wyłączeniem szwajcarskich psów do bydła
II - pinczery i sznauclery, molosy, szwajcarskie psy górskie i do bydła
III - teriery
IV - jamniki
V - szpice i psy w typie pierwotnym
VI - psy gończe i rasy pokrewne
VII - psy wystawiające zwierzynę
VIII - aportery, płochacze i psy dowodne
IX - psy ozdobne i do towarzystwa.

Wiktor zdradza sekrety chomików!



CO NAJBARDZIEJ LUBIĄ CHOMIKI?

Chomiki lubią Kółka do
owoce, orzechy biegania
i winogrona - Syryjskie: co
przynajmniej najmniej 27/42
mój. Prysmaki: cm średnicy
marchewka Roborowskiego:
orzechy koło o średnicy
suszone owoce 17cm nie mniej
obrane jabłka, Dżungarskie: 20
dropsy dla do 25
chomików, centymetrów.
kostki i rzecz
jasna woda. kto
nie lubi wody?
**Czego
potrzebują
chomiki?**



Internet

**Chomiki to
cudowni kumple**

**CHOMIKI
POTRZEBUJĄ
TEŻ:
POIDŁA,
KLATKI I
DOMKU
PEŁNEGO
MIŁOŚCI I
CIEPŁA!**

przygotował
Wiktor Disu

TRADYCJE URODZINOWE W RÓŻNYCH KRAJACH



Urodziny w **Meksyku** to prawdziwy raj dla oka. Ludzie jak w całej Ameryce Łacińskiej ubierają się w bardzo kolorowe stroje. Gwiazdą wieczoru jest kolorowa piniata ze słodyczami w środku, którą uczestnicy imprezy muszą strącić, dobrać się do łakoci.

Natomiast w **Argentynie** istnieje zwyczaj pociągania za ucho tyle razy ile ma się lat. Podobnie w **Nowej Zelandii**, tylko tam dostaje się tyle klapsów ile ma się lat i jeszcze jeden dodatkowy na szczęście (chyba wolą bym już mieć pecha)! A w Kanadzie na szczęście smaruje się jubilatowi nos masłem – fuj!

Czy wiecie, że w **Chinach** jubilatowi jest podawany długi makaron. Im więcej wciągnie ustami, bez przegryzienia, tym będzie miał dłuższe życie.

Mieszkańcy **Korei** wierzą, że podzielenie się ciastkiem ze stoma osobami przynosi jubilatowi szczęście. Dlatego wysyłają ciastko do jak największej liczby osób.

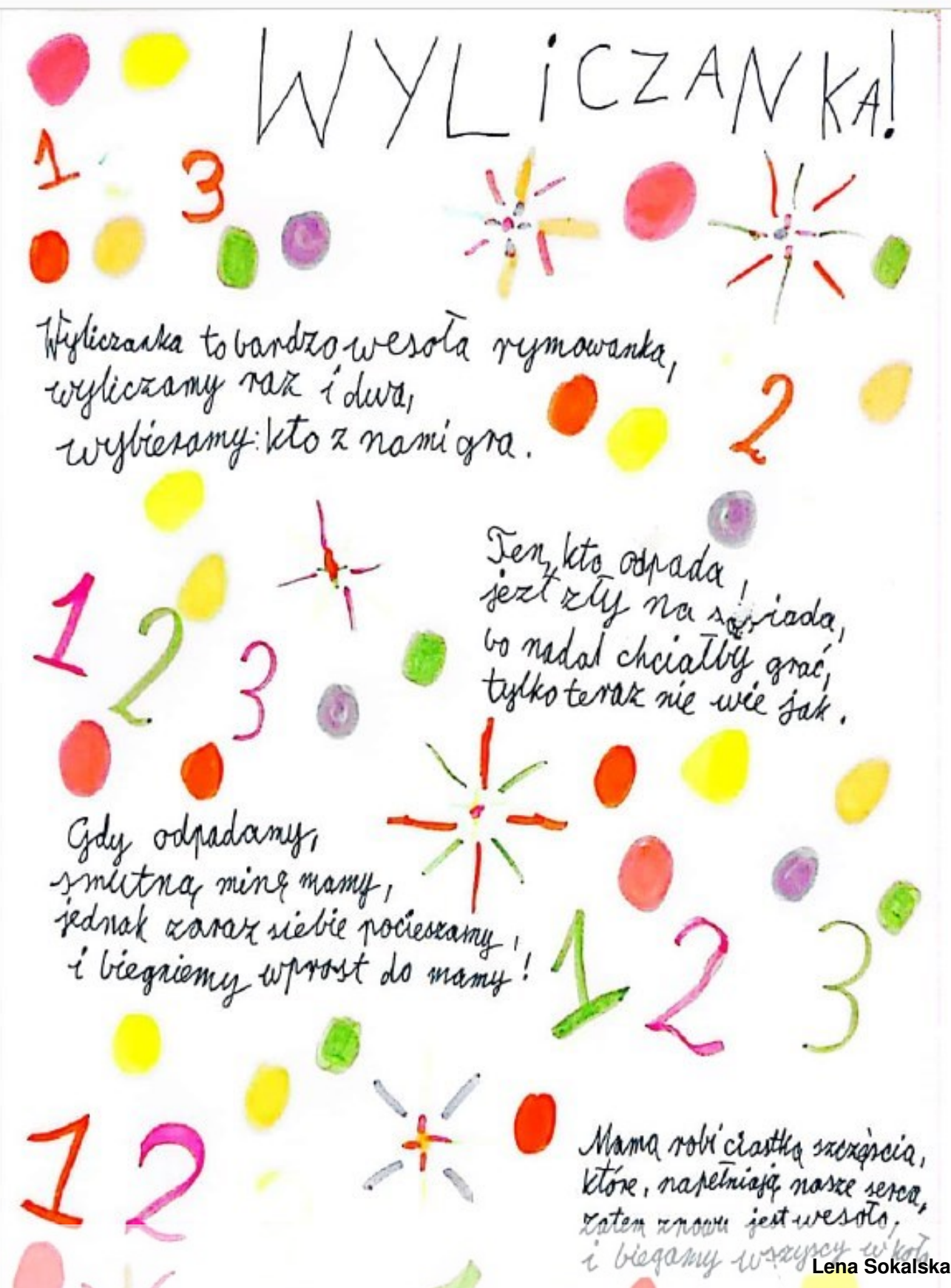
W **Wietnamie** natomiast większość ludzi nie zna daty, albo nie przywiązuje wagi, do dnia swoich urodzin. Wszyscy więc obchodzą je razem w Nowy Rok. To dopiero musi być wielka impreza... Wietnamczycy otrzymują na prezent „pieniądze szczęścia” wkładane do czerwonej koperty.

W **Danii** wystawia się za okno flagę, tak aby wszyscy dookoła wiedzieli, że tego dnia, w tym domu ktoś obchodzi urodziny.

A w **Izraelu** dziecko siada na krześle a dorośli podnoszą go tyle razy ile ma lat plus dodatkowo jeden raz na szczęście.

I tak sobie myślę, że całkiem fajnymi urodzinami byłyby te obchodzone w Meksykowietnamodanioizraelu! Super kolorowe stroje, piniata, impreza na cały kraj, czerwona (i pewnie grubutka) koperta z pieniędzmi, a dodatkowo uroczyste podnoszenie do góry na krześle. Każdy jubilat byłby zadowolony!

Milena Tytuła



Hej! W tym numerze opiszę wam jedną z moich ulubionych książek pt.

„**Dziewczyna i chłopak czyli heca na czternaście fajerek**”.

Napisała ją Hanna Ożogowska.

Opowiada ona o przygodach Tosi i Tomka. Są oni rodzeństwem, a na dodatek bliźniakami. Akcja rozgrywa się w wakacje. Tosia ma wyjechać do cioci Isi, a Tomek do wujka Stefana. Zamieniają się jednak miejscami - Tosia zamiast do cioci pojechała do wujka, a Tomek zamiast do wujka trafił do cioci.

Ponadto wymieniają się rolami – dziewczynka udaje swojego brata, a chłopiec przebiera się za swoją siostrę. Dzieci przeżywają wiele niesamowitych i wesołych przygód. Jest to bardzo ciekawa i fajna książka. Polecam ją wszystkim.

Ania Zajac

Wielkanoc w Rosji

Wielkanoc w Rosji 2021 r. zaczynamy 2 maja. W tym dniu robimy ciasta, babeczki, kolorujemy też jajka. W Wielkanoc mamy specjalną grę, w którą bawimy się całą rodziną.

Jak grać?

Ja mam jedno jajko i też drugi gracz ma je nimi. Wygrywa ta osoba, której jajko nie będzie stłuczone.

Bardzo lubię nasze wielkanocne zwyczaje!

Aleksandra Pogodina.



Internet

Mój sposób na odstresowanie

Gdy na dworze pada deszcz, COVID szaleje a ja już nie mam siły do tego wszystkiego, zawieszam swoją szarfę akrobatyczną i zaczynam fikać.

Najpierw rozgrzewka! Szyja, ręce, nadgarstki, nogi, kolana, stopy. Gotowe. Powoli wspinam się na górę, zawiązuję ósemki i stoję. Rozjeżdżam się do szpagatu jednego, drugiego, trzeciego. Jak już się porozciągam, schodzę. Oplątuję nadgarstki, robię fikołki w przód i w tył. Zwykle ćwiczę 20-30 minut i to mi wystarcza żeby poczuć się dużo lepiej.

Ćwicząc na szarfie akrobatycznej, trzeba szczególnie uważać na to, żeby nie zrobić sobie krzywdy i poprawnie zaplątać stopy i ręce. Na początku stopy i ręce mogą trochę boleć, ale da się przyzwycząić.

Zosia Marciniak



MOJA ULUBIONA RASA KONIA

Historia rasy

Koń Fryzyjski to rasa sięgająca swymi korzeniami czasów rzymskich, znana również w średniowieczu jako odmiana silnych karych koni, które z czasem przekształciły się w hodowlach chłopskich w konie flamandzkie – mocne, silne i ciężkie.

W epoce baroku w celu uszlachcenia tej rasy i uzyskania konia wierzchowego i powozowego posłużono się dolewami krwi iberyjskiej. W XVIII i XIX wieku zmiana upodobań i zapotrzebowanie na konie cięższe doprowadziły niestety do regresu tego kierunku hodowli. Część chłopskich stadnin zatrzymała jednak swoje harddravery, czyli konie szybsze, w lżejszym typie, protoplastów nowoczesnej hodowli konia fryzyjskiego.

Księga stadną FrieschePaardenStamboek założono w 1878 roku, pierwszym wpisanym do niej ogierem został Nemo 51, od którego pochodzą wszystkie reproduktory tej rasy.

Wygląd

Konie fryzyjskie są proporcjonalnie zbudowane, lekko wyższe na przodzie.

Wzrost w kłębie z reguły 155-160cm umieszczenie i charakterystyczna wysoka akcja nóg sprawiają, że są to konie cieszące oko, dostojne i eleganckie.

Użytkowanie

Konie tej rasy mają bardzo dobre charaktery, są posłuszne, niepłochliwe i chętne do współpracy oraz inteligentne, co przy ich niewątpieniu urodzie czyni je pożądanymi towarzyskimi zarówno zmagani sportowych, jak i rekreacji. :)

ŁUCJA ZIELIŃSKA



Lucja



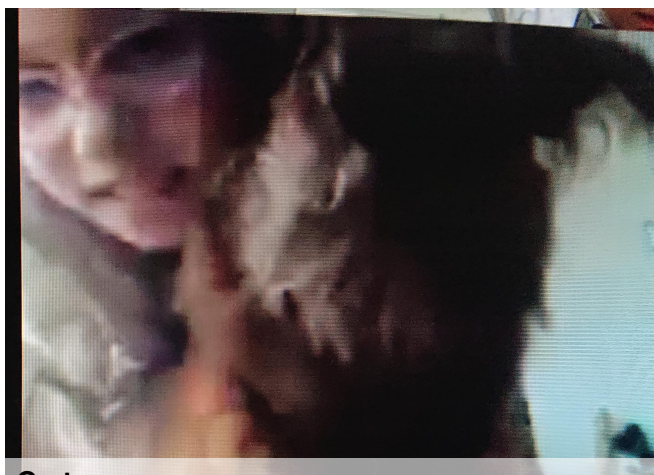
WOJCIECH SZCZĘSNY - MÓJ IDOL

Wojciech Szczęsny miał na początku ciężko. Jego tata grał w Legii Warszawa i nie miał czasu opiekować się synami. Mama była zajęta pracą, ale czasami pomagała synom, którzy grali w piłkę. Gdy Wojciech Szczęsny miał kilkanaście lat, wziął udział w turnieju piłkarskim. Podczas odbierania nagród Pan, który je rozdawał, wywołał nazwisko Wojciecha, a cały stadion zaczął na niego gwizdać. Wszystko przez jego tatę, który odszedł do innego klubu, tylko po to, żeby więcej zarabiać. Wojciech grał w Legii i z czasem dostał transfer od królującego wtedy Arsenalu. Wojciech Szczęsny na początku był drugim lub nawet trzecim bramkarzem, przegrał też pojedynek o bycie podstawowym bramkarzem z Fabiańskim. Potem przydarzyła się straszna tragedia, gdy na siłowni Polak podnosił sztangę, to niestety ta spadła na niego i przygniotła go, ale na szczęście nic mu się poważnego nie stało. Wojtek dostawał wiele propozycji, ale tylko na jedną odpowiedział. Był to transfer do Juventusu Turyn i Szczęsny został tam zastępcą Buffona. Gdy Buffon przeszedł do Psg, to polski bramkarz został podstawowym bramkarzem. Bardzo lubię i podziwiam tego bramkarza.

Piotrek Piątek



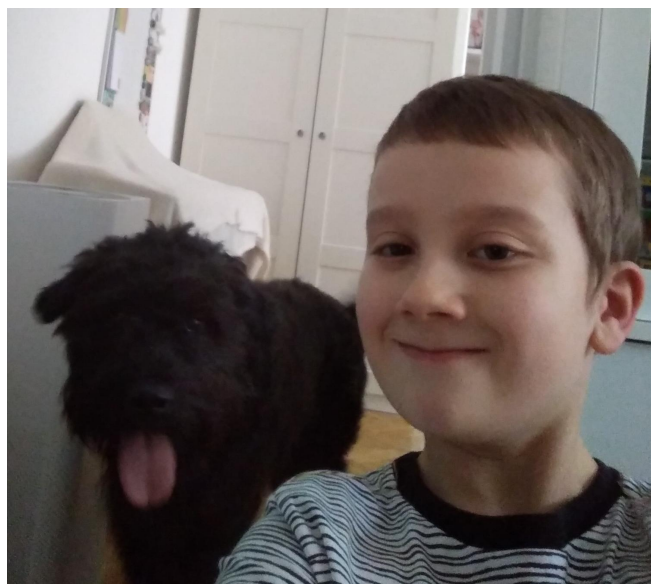
NASZE ZWIERZAKI!



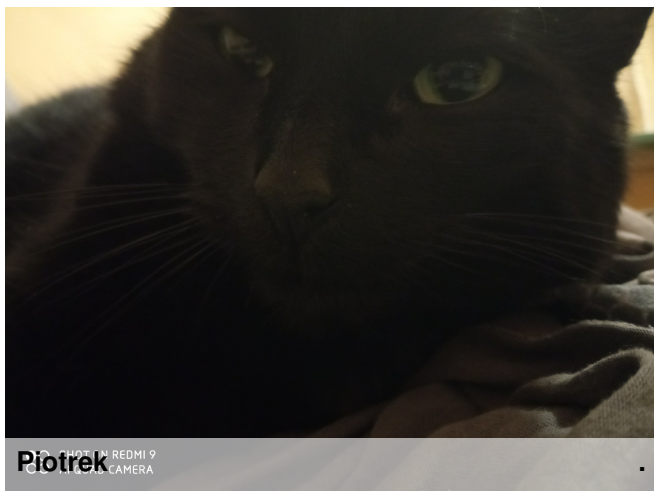
Greta

Moje zwierzątko jest psem, ma na imię Gapa i na spacerze trzeba ją pilnować, bo ona kocha wszystkich. Ma swojego misia Grażynkę. Gapa wychowała się w gospodarstwie, a więc jest bardzo przyjazna, lubi koty, co jest lekkim problemem, bo do nich ciągnie. Kocha szczególnie dzieci. Gapę wszyscy w okolicy znają, bo jest super!

Greta Czerkas



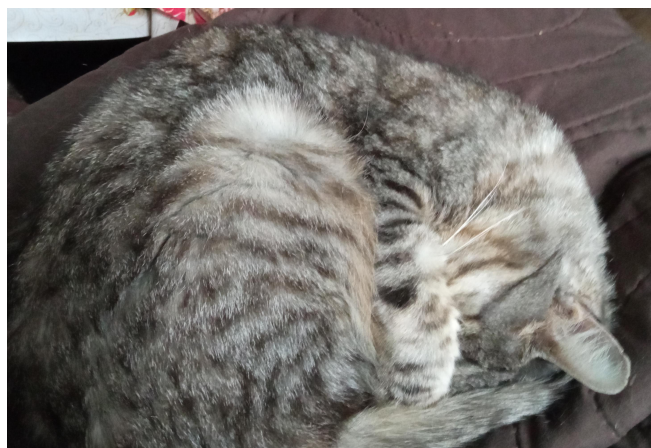
Na zdjęciu u góry: Grześ ze swoją Zulą.



Piotrek

Mam dwa koty, które wabią się Maks (jest z rasy dzikich kotów) i Gacek (jest rasą dachowca) lubię się bawić z nimi w berka.

Piotrek Piątek





Zosia Marciniak

Mam swoje ukochane zwierzę. Nazywa się Zurek, to uroczy piesek. Bardzo lubię się z nim bawić. Muszę też z nim wychodzić na spacer. Sami popatrzcie jaki z niego śpioch i słodziak!

Zosia Marciniak

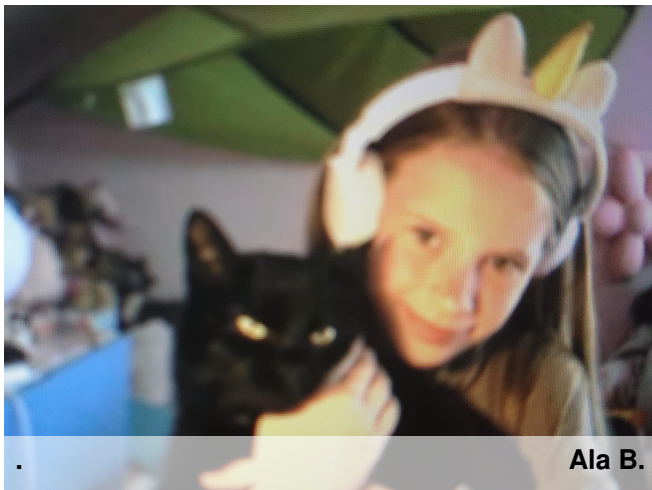
Mam psa o imieniu Max, ma trzy lata człowiecze i 28 lat psich. Lubi się bawić piłką, nie szczeka na suczki i myśli, że jak się bawię z rodzicami to że oni mnie atakują:)

Amelia Mrozicka



Mój kotek nazywa się Luna. Ma roczek. Uwielbia swoje malutkie podusie z kocimiętką. Gdzie może, tam wskakuje. Kocham mojego koteczka.

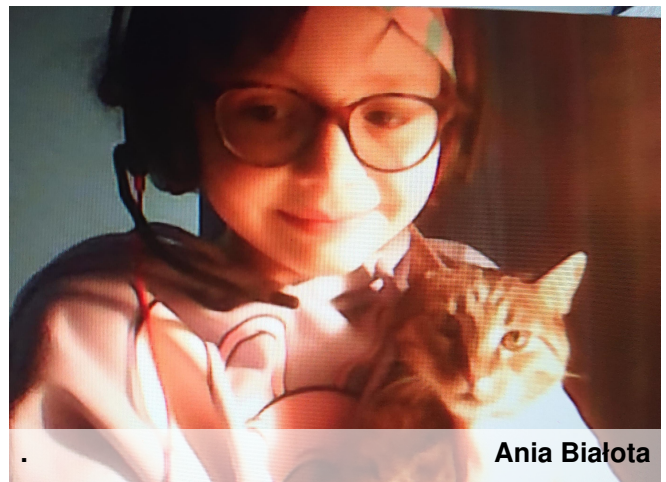
Ania Białota



Ala B.

Mam dwa koty. Jeden z nich ma na imię Alfik, a drugi Kropeczka. Lubię z nimi się bawić i miziać:). Zajmuję się nimi tak, że myję im miski, nalewam wodę i szykuję jedzenie, czasami je wypuszczam również z domu.

Ala Błachut



Ania Białota

Czarny kotek

Mały kotek, czarny kotek
 Mieszkał sobie w wielkim domu
 Dom był straszny i ogromny
 Lecz się kotek nie bał wcale
 Bo wampirem pan był jego
 Straszny wampir straszył co noc
 A dla kotka był kochany
 Kotek grzecznie czekał w domu
 Aż pewnego dnia o zmroku
 Też w wampira kot się zmienił
 Od tej pory noc w noc
 Dwa wampiry straszą wszędzie
 Kot ze swym panem
 Wampir z kotem
 Dwaj przyjaciele wampiry

Ala Błachut

Moja Zula

Nie wiem czy wiecie, ale mam psa
 Mój piesek ma na imię Zula

Jest bardzo kudłaty i dzielny
 I jak każdy pies nadzwyczaj wierny

Lubi się bawić i spacerować
 I inne psy potrafi szanować

Jest już z nami prawie roczek
 Jednym z przysmaków jest dla niej boczek

Gdy mnie zobaczy macha ogonem
 I świat się mieni każdym kolorem

Jest mym najlepszym przyjacielem
 A takich znajdziesz na świecie niewiele!

Grzegorz Gębura

**Wielkanoc już wkrótce,
 więc życzyć chcę pokrótce:
 śmigusa mokrego,
 koszyczka mokrego,
 pisanek tysiąca,
 uśmiechów bez końca**

Marysia Różańska

Biedronka lata i lata wokół kwiatków
 wdycha piękne zapachy kwiatów
 odpoczywa i mówi ach, ale piękne życie
 takie spokojne i miłe
 ech jeśli by tak zawsze było
 och to tylko marzenia
 wzleciała
 do biało-niebieskiego nieba
 odleciała
 w piękną dal

Mikaela Dzhakelidze

Wielkanocny koszyczek

Z rana koszyczek biorę i baranka małego chowam
 Dodaję chlebek i również babkę
 Chrzan kładę, jajka dodaję i idę święcić koszyczek
 Potem koszyczek znika, bo ktoś ma smaka na jajka

Iga Piotrowska

Zając wielkanocny

Kica sobie mały zając
 Zostawia za sobą jajka
 to tu to tam
 Biały i słodki zajączek
 Jajka są kolorowe i pysznie czekoladowe
 Dają radość mi i całej rodzinie

Wielkanocna zagadka

Małe i wielkanocne
 Często z nim naklejki można mieć
 Jest żółte, puchate i słodkie
 Czy już wiesz co to jest? To jest...

Iga Piotrowska

DO POCZYTANIA I POOGLĄDANIA, CZYLI CO POLECAJĄ CZWARTOKLASIŚCI?

Niedawno oglądałem wspaniały film zatytułowany **Hobbit: Bitwa Pięciu Armii**. Głównym bohaterem jest Bibo Baggins. Przeżywa on niesamowite przygody. Na przykład walczy ze smokiem. Najbardziej podobało mi się, gdy Torin-jeden z krasnoludów- wylał na smoka złoto Ereboru. Polecam ten film wszystkim, którzy lubią walki.
Mateusz Kowenicki

Niedawno oglądałam wspaniały serial zatytułowany „**Znajdź mnie w Paryżu**”. Głównym bohaterem jest Lena Grisky. Przeżywa ona niesamowite przygody. Na przykład przeniosła się w czasie z 1905 roku do 2018r. Najbardziej podobało mi się, gdy walczyła o główną rolę do przedstawienia. Polecam ten serial wszystkim, którzy lubią taniec, balet i dobry humor.

Zosia Marciniak

Niedawno czytałem wspaniałą książkę zatytułowaną **"Dynastia Miziołków"**. Głównym bohaterem jest Miziołek, jest bardzo zabawny. Przeżywa niesamowite przygody. Na przykład w Sylwestra o północy spada mu kafelek w łazience. Najbardziej podobało mi się, gdy był sam w domu z rodzeństwem. Polecam tę książkę wszystkim, którzy lubią śmieszne historie.

Grzegorz Gębura

Niedawno oglądałam wspaniały film zatytułowany „**Kroniki spiderwick**”. Głównymi bohaterami jest pewne rodzeństwo. Przeżywają oni niesamowitą przygodę. Na przykład wybierają się na poszukiwania ich pradziadka, którego porwały przed laty małe elfy. Najbardziej podobało mi się, gdy znaleźli swoją ciotkę, której nigdy w życiu nie widzieli. Polecam ten film wszystkim, którzy lubią tajemnice i akcje.

Ania Białota

Niedawno oglądałam wspaniały film zatytułowany „**Finding Ohana**”. Głównym bohaterem jest Pili. Przeżywa niesamowite przygody. Na przykład szuka zaginionego skarbu na Hawajach. Najbardziej podobało mi się, gdy znalazła skarb. Polecam ten film wszystkim, którzy lubią przygody.

Weronika Maciocha

Niedawno oglądałem wspaniały film zatytułowany „**Charli i fabryka czekolady**”. Głównym bohaterem jest Charli Baket. Przeżywa niesamowite przygody. Na przykład widok dziewczynki, która robi się fioletowa. Najbardziej podobało mi się, że oglądałem ten film z rodziną. Polecam film wszystkim, którzy lubią magiczne krainy i słodkie jedzenie.
Wiktor Disu

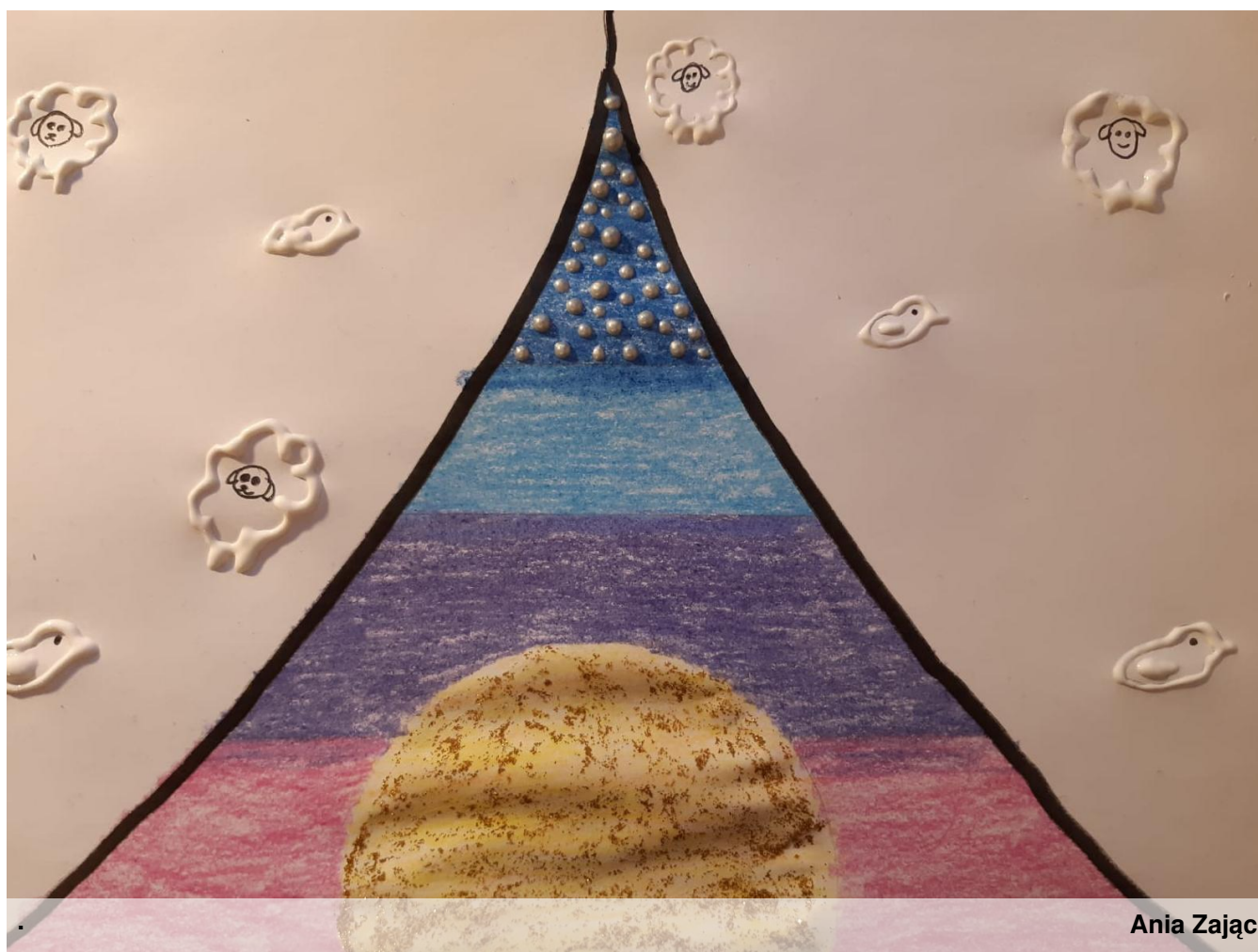
Niedawno oglądałam wspaniały serial zatytułowany **Nailed It**. Głównym bohaterem jest Nikole Bajer. Przeżywa niesamowite przygody. Na przykład zjedanie surowych tortów. Najbardziej podobało mi się, gdy jakiś dorosły zrobił coś źle i wynikły z tego różne, śmieszne sytuacje. Polecam ten serial wszystkim, którzy lubią się pośmiać.
Amelia Mrozicka

Niedawno oglądałam serial który bardzo mi się spodobał. Był on na NETFLIX. Nazywał się **Legenda Korry**. Serial jest o nastoletniej dziewczynie - Avatarze. Zadaniem Avatara jest zaprowadzić porządek na świecie. Bardzo mi się on spodobał.

Iga Piotrowska

Niedawno oglądałam wspaniały serial zatytułowany „**Na tafli marzeń**”. Głównym bohaterem jest dziewczyna, która kocha jazdę figurową na łyżwach oraz chłopak, który bardzo lubi hokej, przeżywają niesamowite przygody. Na przykład występ dziewczyny. Najbardziej podobał mi się ostatni odcinek. Greta Czerkas

DODATEK LITERACKI



Ania Zajac

Bum bum bum bum....

Marcin wyszedł z boiska szkolnego, grając na swoim bębenku. Nagle reszta dzieci, stojąc pod szkołą usłyszała świst i trzepot spadającego ptaka fru... fru... szamotał się w powietrzu i spadł na ziemię. Zbiegli się wszyscy, łącznie z Marcinem, który dokańczył swoje ram pam pam ram pam pam. - Co się stało?? - spytała Kasia. Nie ma tu żadnego ptaszka, przecież wszyscy go widzieliśmy!!! Podeszli bliżej i zobaczyli na trawie pękaty słój, który był szczelnie zamknięty. Marcin z zaciekawieniem wyminął wszystkie dzieci i wziął do ręki szklane naczynie: - coś tam jest w środku!! - wrzasnął. Ale nie mógł otworzyć wieczka. PUUUFFFFF... nagle pojawił się straszny pan w dużym kapeluszu i zielonej pelerynie, uklonił się wszystkim i oznajmił: - Już koniec dzieci z waszymi dźwiękami, nigdy ich już nie usłyszycie, zamknąłem je w zaczarowanym słoiku. Nastąpiła cisza, nie było słyhać bum bum, hop hop, dzyń dzyń, bip bip i innych radosnych dźwięków. - Ale dlaczego? - spytała Ala. - Bo za dobrze się tu wszyscy bawicie, a ja jestem sam i nie mam z kim nawet porozmawiać, oznajmił dzieciom. Przecież możesz, rozmawiaj z nami, wykrzykiwały dzieci. To nie jest fajne, że zamknąłeś nasze dźwięki, jak ja teraz będę grał na moim bębenku? nic nie słyhać, cisza, smucił się Marcin. Karolina uderzała w swój dzwoneczek od roweru i też nic nie mogła usłyszeć. Kacper wpadł na pomysł, jak odzyskać zawartość słoika, rzucił nim mocno o kamień, na którym zawsze lubił siadać. Brzdęk!!! Dźwięki wypadły, a tajemniczy starzec zniknął. Dzieci natomiast ucieszyły się bardzo, bo zrozumiały, że gdy nie ma dźwięków to już nie ma takiej frajdy. Znowu można było usłyszeć: Bum, Bum, dzyń dzyń, hop, hop, hahahaha, hihihih, czy nawet fru fru.

Kaja Solecka, V b

„Kot i dźwięki”

Był sobie pewien kot, który bardzo, ale to bardzo lubił spać, lecz kiedy chciał się położyć spać zaczynało robić się głośno. Więc poczekał chwilę i zrobiło się cicho, znowu położył się spać, po 5 minutach znowu zrobiło się głośno i to obudziło kota. Kot więc udał się do króla dźwięków i zapytał się, czy nie mógłby na chwilę uciszyć wszystkie dźwięki, a król odpowiedział, że nie. Kot był smutny, postanowił, że w nocy uda się do skarbcza z dźwiękami i ukradnie je wszystkie i zrobi to.

Następnego dnia obudził się wesoły i podszedł do swojej miski zjeść śniadanie, lecz nie było tam nic, więc chciał zamiauczeć, aby poprosić, by ktoś nasypał mu karmę. Przypomniał sobie jednak, że ukradł wszystkie dźwięki i nie było go słyhać, więc poszedł do skarbcza i odłożył wszystkie dźwięki, a następnie przeprosił wszystkich, a w podziękowaniu dostał od króla zatyczki do uszu.

I wszystko jak dawniej tupąło, chrobotąło, trzaskało, chrzęściło, szurało, huczało, bzyczało, miauczało i gruchotało - ale dla kota już znacznie ciszej, dzięki podarunkowi od króla.

Paweł Miesiączek, V b



Tajemnicze spotkanie

Pewnego ranka wstałem na spokojnie. Promienie słońca oświetlały moją sypialnię. Poszedłem na dół, aby się ubrać i zjeść śniadanie. Mieszkałem na planecie Unw dużym domu z ogrodem w centrum miasta o nazwie Rudemor. Dom był biały, dwupiętrowy, a ogród był duży z basenem. Dostałem go z okazji dołączenia do gangu. Dzisiaj postanowiłem ubrać czerwoną bluzkę, czarne spodnie i białe buty. Z wyglądu od zawsze przypominałem kosmitę, jednak nim nie byłem. Jesteśmy właśnie takim plemieniem. Pracuję w gangu, ponieważ ta praca idealnie pasuje do mnie i do mojego charakteru. Zawsze byłem niemiły i niegrzeczny.

Gdy doszedłem do biura gangu, od razu w drzwiach przywitał mnie szef. Weszliśmy razem do środka i powiedział mi, abym chwilę poczekał. Po kilku minutach wrócił do mnie i powiedział do mnie:

- Masz nowe zlecenie!
- Super! A jakie? - powiedziałem z radością.
- Musisz ukraść wszystkim ludziom dźwięki. Wiem, że to inne plemię, ale poradysz sobie.
- Dobrze, dam radę. A gdzie muszę jechać? – zapytałem.
- Musisz polecieć naszą rakieta do Polski, do Warszawy.
- A dokładnie gdzie?
- Na ulicę Sadową 12, znajduje się tam „Biuro dźwięków”. Następnie weźmiesz je wszystkie i wrócisz do nas.
- Dobrze, a kiedy lecę?
- Dzisiaj za godzinę.
- Dobrze, dam radę. – powiedziałem z pewnością siebie.

Po godzinnych przygotowaniach poleciałem. Na szczęście rakieta sama się kierowała, dzięki temu nie musiałem martwić się o to, czy źle polecę. Po kilkunastu godzinach doleciałem. Okazało się, że byłem na dachu biura. Wyszedłem z rakiety i zastanawiałem się jak tak wejść. Zobaczyłem otwór w dachu. Ucieszyłem się, ponieważ to było wejście do biura. Był już wieczór, więc było mało osób. Po kliknięciu przycisku alarm włączył się. Szybko pobiegłem po mapę, wziąłem ją i pobiegłem do schodów. Wszedłem po nich i udałem się do pierwszej sali, potem do drugiej, do trzeciej i do ostatniej. Słyszałem, że nikogo nie było. Uciekłem do rakiety.

Na moje nieszczęście zauważył mnie pracownik. Zaczął mnie gonić. Uciekałem ile sił w nogach. Dotarłem do wyjścia. Wdrapałem się na dach, wszedłem do rakiety i poleciałem. Odetchnąłem z ulgą.

Po wejściu znalazłem mapę z wszystkimi salami budynku. Ja oczywiście szukałem tylko tych z dźwiękami. Policzyłem, że jest ich tylko 4! Zdziwiłem się. Obróciłem się i zobaczyłem przycisk. Podeszedłem bliżej i zobaczyłem napis „Alarm”. Pomyślałem, że jak włączę alarm, to wszyscy uciekną z budynku i będę mógł ukraść dźwięki. Tak też zrobiłem. Po kliknięciu przycisku alarm włączył się. Szybko pobiegłem po mapę, wziąłem ją i pobiegłem do schodów. Wszedłem po nich i udałem się do pierwszej sali, potem do drugiej, do trzeciej i do ostatniej. Słyszałem, że nikogo nie było. Uciekłem do rakiety.

Na moje nieszczęście zauważył mnie pracownik. Zaczął mnie gonić. Uciekałem ile sił w nogach. Dotarłem do wyjścia. Wdrapałem się na dach, wszedłem do rakiety i poleciałem. Odetchnąłem z ulgą.

Klaudia Biela, 6 d

Zastanawialiście się kiedyś, co by było, gdyby ktoś ukrał wszystkie dźwięki? Jak wyglądałby pograżony w ciszy świat? Zachęcamy do przeczytania opowiadań naszych kolegów!

CICHY DZIEŃ

Była właśnie przerwa. Wyszliśmy z koleżankami na szkolne podwórko, pobawić się przed ostatnią lekcją. Na chwilę odłączyłam się od koleżanek i pobiegłam w róg podwórka. Wczoraj zostawiłam tam przez przypadek zeszyt, a był mi jeszcze potrzebny na następną lekcję. Gdy już byłam prawie na miejscu, zobaczyłam za murkiem zielonego Stworka. Stał odwrócony. Pobiegłam czym prędzej żeby zobaczyć, co to jest. Gdy byłam już bardzo blisko, potworek odwrócił się, popatrzył na mnie swoimi siedmioma oczkami, podniósł antenki (zamieszczone na jego głowie) i zniknął. Co najdziwniejsze, zniknęły razem z nim wszystkie dźwięki. Było cicho. Podniosłam zeszyt i wróciłam do koleżanek. Gdy skakałyśmy na skakance było wszystko słychać –ale im bliżej podchodziłyśmy do miejsca, w którym pojawił się Stworek tym mniej dźwięków słyszałyśmy. Ali, Kasi, Tosi i Eli nie robiło to żadnej różnicy, ale ja byłam poważnie zaniepokojona, przez co w ogóle nie mogłam się skupić na następnej lekcji. Gdy lekcje się skończyły, dla odpoczynku postanowiłam wracać ze szkoły trochę inną trasą niż zazwyczaj.

Szłam przez park, z przyjemnością słuchając ćwierkania ptaków i koncertu odbywającego się właśnie w pobliskiej szkole muzycznej. Niestety, nagle znowu zobaczyłam tego zielonego potworka, który zamienił moje ulubione miejsce w szkole w bezdźwięczną pustynię. Tym razem stał kilka sekund, zanim zniknął. fluorescencyjnie zielony, z siedmioma, nie, ośmioma oczkami i dwoma zakończonymi czerwonymi diodkami czółkami wyrastającymi z samego czubka głowy. Znikając, zniknęły również dźwięki. -Dlaczego ja? -wyszeptałam, ponieważ park był jednym z moich ulubionych miejsc, lecz szybko zorientowałam się, że nie słyszę również własnego głosu! dopiero niedaleko głównej drogi. Jadąc tramwajem, modliłam się w duchu, żebym już nigdy nie zobaczyła tego potworka. Niestety, szczęście mi dzisiaj nie dopisywało. Będąc na końcu wąskiej uliczki, prowadzącej do mojego domu, znowu zobaczyłam Stworka. zanim wciągnął wszystkie dźwięki jak gąbka, zawołałam:

-Stój! Po co ci te wszystkie dźwięki ?

Nie spodziewałam się odpowiedzi, ale ona jednak nadeszła. Telepatycznie.

-Potrzebuję ich –odezwał się dziwny głos w mojej głowie.

-Ale po co? -zapytałam. -Potrzebuję ich. Potrzebuję, bo moje skrzypce nie chcą grać. Są zepsute. Słyszając to, jednocześnie się ucieszyłam i zmartwiłam.

Ucieszyłam się, ponieważ sama grałam na skrzypcach, więc mogłam mu pomóc, a zmartwiłam się z powodu zepsutego instrumentu.

-Wiesz, ja też gram na skrzypcach! Był Tym razem, Tym razem dźwięki w pełni wróciły Mogę Ci pomóc. Stworek przekrzywił głowę i pokicał do mnie. Dopiero teraz zauważyłam, że był podobny do walca, tyle że na końcach spłaszczony. W pewnym momencie zatrzymał się, a przede mną pojawiły się skrzypce. Podniosłam je i obejrzałam. Były w pełni sprawne. Ustawiłam się w odpowiedniej pozycji i zaczęłam grać. Grały dobrze, a Stworek z podekscytowania zaczął podskakiwać. Odłożyłam je z powrotem na ziemię, a on je podniósł. Bardzo się zdziwiłam widząc, że ma ręce. Próbował mnie naśladować, ale nie udawało mu się. W końcu powiedziałam:

-Choć za mną, zaprowadzę cię do mojego nauczyciela gry na skrzypcach. Pan Piotr mieszkał niedaleko, więc po pięciu minutach byliśmy na miejscu. Zapukałam, a mój nauczyciel otworzył drzwi. -Panie Piotrze, mam takiego kolegę, co się chce nauczyć grać na skrzypcach. Zza moich pleców nieśmiało wychynął Stworek ze skrzypcami w rękach. Pan Piotr w ogóle się nie zdziwił jego obecnością, co mnie zaskoczyło. Zaprosił i jego, i mnie do siebie, ale ja grzecznie odmówiłam, ponieważ niedługo zaczynały się moje dodatkowe lekcje. Wróciłam do domu. Od mojego tajemniczego spotkania ze Stworkiem minął już miesiąc. Mój nowy przyjaciel nadal mieszka z Panem Piotrem i pomaga mu pisać nowe utwory muzyczne, więc codziennie gdy wracam ze szkoły słyszę nowe symfonie. Raz nawet Stworek występował w filharmonii, niestety pod przykrywką, czyli jako „Grające pudełko” w którego środku ktoś siedzi i gra. Udało mi się przywrócić dźwięki tym miejscom, które cztery tygodnie temu zostały z nich okradzione. Codziennie również odwiedzam Pana Piotra i Stworka, by pograć na skrzypcach, i muszę przyznać, idzie mi coraz lepiej. Nawet brałam udział w szkolnym konkursie talentów i zajęłam drugie miejsce! Chcę zapoznać moje przyjaciółki ze Stworkiem, ponieważ niedawno powiedziały mi, że też chcą grać na instrumentach muzycznych. Mam nadzieję, że go polubią...

Zofia Bielińska, 6a

„Historia dźwięków w Harfonii”

W pewnym mieście zwanym Harfonia, z mnóstwem przeróżnych dźwięków, mieszkańcy wiedli spokojne życie. Mieszkańcy Harfonii posiadali niezwykle moce. Każdy posiadał władzę nad jednym dźwiękiem, z którym zazwyczaj była związana jakaś historia. Na przykład z jego dzieciństwem, z wydarzeniem lub z zainteresowaniem. Wszyscy z miasteczka szybko zdobywali moce, za wyjątkiem Collet. Dziewczynka była miła, radosna, pełna energii, pracowita, ale i smutna, bo nie potrafiła czarować. Wszyscy jej znajomi już uzyskali moc panowania nad dźwiękiem. Codziennie próbowała nowych rzeczy, jednak nigdy to się nie udawało. Pewnego dnia do miasta przybyła tajemnicza, mroczna postać. Była to Wilcza Dama, która nienawidziła dźwięków. Wszyscy bardzo się przestraszyli, kiedy czarownica zagroziła, że odbierze wszystkim moce panowania nad dźwiękami! A przecież była to niezwykle cenna umiejętność dla każdego mieszkańca Harfonii. Wiadomość dotarła również do Collet. Dziewczynka przestraszyła się, jednak po chwili zaczęła działać. Postanowiła pokonać Wilczą Damę, ale wiedziała, że sama sobie nie poradzi. Szukała pomocy, jednakże na próżno. Nikt nie chciał pomóc odważnej Collet. Dziewczynka musiała wziąć sprawy w swoje ręce. Zaczęła rozstawiać pułapki w całym mieście. O północy w okolicy pojawiła się Dama, która spełniła swoją groźbę i odebrała wszystkim dźwięki. Jednak Collet czuła, że to jeszcze nie koniec poczynań czarownicy. Sprytna dziewczynka wpadła na kolejny pomysł. Zastawiła pułapkę przy wejściowej bramie do miasta, ale tam natknęła się na Wilczą Damę. Czarownica tak się zezłościła, że trafiła w Collet czarnym piorunem, który powalił ją na ziemię. Dziewczynka bez sił upadła na ziemię. Mieszkańcy miasteczka natychmiast zareagowali i ruszyli na pomoc. Zaczęli atakować Damę różnymi przedmiotami, które mieli przy sobie, lecz to nie dawało żadnych rezultatów. Już chcieli zrezygnować. Jednak siłę do walki dawał im widok leżącej dziewczynki, która tak bardzo się poświęciła.

Postanowili, że zrobią dla niej wszystko! I zrobili to, co umieli najlepiej. Zaczęli śpiewać melodię, której Collet nigdy nie słyszała. Śpiewali coraz głośniej i głośniej. Mroczna postać nie wytrzymała tej ilości dźwięków. Uciekając zniknęła w ciemnościach. Nigdy więcej nikt jej już nie widział. Dźwięki zaczęły powoli powracać, a dziewczynka dalej leżała nieruchomo. Wszyscy do niej podeszli i posmutnieli. Wydawało im się, że to już koniec. Nagle zaczęła się prawdziwa magia! Collet uniosła się i otrzymała coś nadzwyczajnego. To była upragniona moc -nie taka zwykła! To była moc wszystkich dźwięków, którą będzie mogła pokonać Wilczą Damę. Nastąpiła radość.

Wszyscy wykazali się niezwykle odważną i wytrzymałością, a zwłaszcza dziewczynka, która swoją postawą pokazała, żeby się nie poddawać. Całe miasteczko żyło w spokoju i radości, a mała Collet z czasem dorosła i została wspaniałą królową Harfonii.

Alicja Żak, Vb



„Kradzież dźwięków”

Nazywam się Radius, Jestem małego-lisem o rudym futrze. Należę do plemienia Głosu, jesteśmy odpowiedzialni za dźwięki w całym wszechświecie, co 2000 lat muszę czyścić dźwięki wszystkich planet. Pewnego dnia rada plemienia przypomniała mi, że przy przeczyszczeniu ich zapomniałem o Ziemi. Była to piękna planeta, pełna życia i wypełniona różnymi dźwiękami. Zaniedbywałem moją powinność.

Gdy przyszedłem na sejm, rada powiedziała:

-Radius, od 234 lat zaniedbywałeś zadanie, które ci powierzyliśmy.

-Przysięgam, że wyczyszczę tę planetę.

-Dajemy ci tydzień na wykonanie pracy, jeżeli jej nie sprostasz w tym czasie, skrócimy cię o głowę.

-Dobrze-odparłem.

Przeteleportowałem się na Ziemię. Stawką było moje życie. Mówiłem sobie:

-Muszę zabrać ludziom dźwięki, nie mogę „zawalić” tego zadania.

Pojawiłem się w mieście z wielkimi wieżami, tłumami ludzi.

Ze zdziwieniem powiedziałem:

-Kiedy ostatni raz tu byłem, było trochę inaczej. Przechodziłem różnymi drogami, na tej planecie było mnóstwo odgłosów, od razu wziąłem się do roboty. Wyciągnąłem z małego plecaka śmieszoną trąbkę z kolorowymi przyciskami. Znałem się na mojej pracy, zaraz zacząłem wysysać przez instrument wszystkie dźwięki. Gdy już wszystkie głosy zniknęły, ludzie w panice próbowali krzyczeć, wrzeszczeć, ale nie mogli. Nie było słyhać żadnych odgłosów.

Odleciałem na rodzinną planetę, oddałem dźwięki z tej planety w ręce rady, był 21 marca. Ocaliłem własne życie i żyłem długo i szczęśliwie.

Leon Kalinowski, 6d

TECHNOLOGICZNY ZAMĘT

Był rok 2077. Ludzie na Ziemi byli pochłonięci przez technologię, porozumiewali się za pomocą komunikatorów i innych mediów społecznościowych.

Ludność przestała dbać o dobro planety, zniszczono przyrodę i wiele gatunków zwierząt wyginęło.

Tylko jeden chłopiec, mieszkający w Nepalu, dostrzegał jak niszczy się świat. Pamiętał z dzieciństwa jak jego dziadek opowiadał mu o pięknie przyrody i jej dźwiękach. Pewnej letniej, gwiazdzistej nocy, kiedy chłopiec spał,

objawił mu się dziadek. Powiedział mu, żeby ten wezwał na ratunek ziemi głosojada, aby wszedł na szczyt góry i krzyknął „Ratunku Ziemia Potrzebuje” następnego ranka, chłopiec nie zastanawiając się, wszedł na szczyt góry. Wypowiedział słowa, a zaraz potem zerwał się mocny wiatr, który po chwili ucichł. Chłopiec, wracając, dostrzegł, że nie słyszy żadnych dźwięków. Woda w strumyku górskim nie szumiała, nie było słyhać śpiewu ptaków.

Gdy dotarł do domu, zauważył, że jego domownicy są przestraszeni tym, że mimo prób powiedzenia czegoś, nie wydają żadnych dźwięków.

Szybko okazało się, że cały świat zupełnie zamilkł. Ludzie nie byli w stanie nic usłyszeć oprócz dźwięków nowej technologii. Po niedługim czasie cała ludzkość była tak zmęczona tym, że ciągle słyszała dźwięki maszyn, że zaczęli jej coraz mniej używać.

Wyłączali wszystkie zbędne urządzenia. Wówczas zorientowali się jak bardzo zniszczyli planetę.

Szybko rozpoczęli działania zmierzające do naprawy ziemi, ale zajęło im to bardzo dużo czasu.

Dopiero w 2177 roku, kiedy ziemia była bardziej zielona, powietrze czyste i narodziło się więcej zwierząt,

Głosojad zaczął przywracać dźwięki natury.

To była duża lekcja dla ludzkości. Pierwsze co zrobił nasz bohater, to powiedział

- Mamo tęskniłem za tobą!

- Ja za tobą też - odpowiedziała mama.

Ryszard Klimas, VI a

„O Magicznym Stworzeniu, które wykradło

wszystkie dźwięki”

Ten dzień zaczął się jak każdy inny. Miasto budziło się do życia: sprzedawcy otwierali sklepy, rodzice odprowadzali dzieci do szkoły, inni szli do pracy, a niektórzy jeszcze spali. Do tej ostatniej grupy zaliczała się Zuzanna. Dziewczyna miała 13 lat, brązowe włosy do łopatek, zielone oczy i smukłą sylwetkę. Dzisiaj miała na późniejszą godzinę do szkoły, więc postanowiła dłużej pospać. Niestety się przeliczyła i zasnęła. Szybko się przyszykowała i zaczęła pędzić na autobus. Na przystanku zobaczyła dziwnego zielonego stworza, przypominającego trochę włochatą zabawkę. Miał długie, trochę postrzępione uszy, niebieskie, świecące oczy i szelmowski uśmiech pomieszany ze smutkiem w jego okrągłych oczach. Zuzanna nie miała jednak czasu zastanawiać się, kto, czy może co to jest. Wsiadła do autobusu, nic nie podejrzewając. Myślała tylko o tym, co powie pani wychowawczyni. Kilka minut później wpadła zdyszana do sali i powiedziała:- Przepraszam za spóźnienie! Zasnęłam!- Dobrze, usiądź. Temat masz na tablicy. Zuza pośpiesznie usiadła i rozpakowała potrzebne rzeczy. Gdy zadzwonił dzwonek na przerwę, wszyscy wybiegli na korytarz. Dziewczynka nienawidziła tego hałasu! Zawsze bolała ją głowa i uszy, i chciała wrócić do domu. Tak było i dzisiaj. Usiadła z swoim drugim (a raczej pierwszym, bo rano nie zdążyła nic zjeść) śniadaniem na ławce i powoli zaczęła pałaszować posiłek, gdy nagle stworek, którego widziała na przystanku, wpadł do szkoły, powiedział kilka słów po cichu i wszystko ucichło. Zuzanna była przerażona. Wszyscy zaczęli panikować, ale nikt nie mógł nic powiedzieć, czy nawet krzyknąć. Nic nie wydawało dźwięków: zamykające się szafki, tupanie dzieci biegających w kółko, nauczyciele, próbujący uspokoić na migi uczniów. Nic. Zuza jednak zachowała zimną krew i podeszła do stworza. Wiedziała, że to on jest przyczyną zamieszania. Ponieważ odwołano lekcje, (nauczyciele zapisali na kartkach, żeby uczniowie wrócili do domów i powywieszali plakaty na szafkach) Zuza wzięła tajemnicze stworzenie ze sobą, żeby odzyskać dźwięki. Zaczęło jej brakować głośnego korytarza. Wyszła na ulicę, myśląc, że tam jej słowa będą słyszalne, jednak się myliła. Tam też było cicho.

Dziewczyna wróciła do domu. Zawsze, kiedy była załamana słuchała muzyki. Muzyka to dźwięk, więc nie miała, jak ich usłyszeć. Jedyne jej ratunkiem było ułaganie tego przedziwnego stworzenia, by oddało im odgłosy. Pisała mu na kartkach wiele rzeczy, pokazywała też na migi, ale on albo nie rozumiał, albo nie chciał rozumieć. W końcu jednak stwór się odezwał:- Jestem Mike. Zabrałem wam dźwięk, bo za bardzo hałasowaliście, a ja lubię ciszę. Pochodzę z miasta, gdzie też jest wieczna cisza. Jednak ludzie ją zakłócili, więc odebrałem im możliwość wydawania jakichkolwiek głosów. Wiem, co do mnie mówiłaś, bo rozumiem po ludzku, ale nie mam ochoty wam tego oddać. Zuza próbowała interweniować, ale stwór chyba jednak nie do końca rozumiał, bo oddał jej mowę na parę minut.- Proszę, oddaj nam dźwięki, one są nam potrzebne. Obiecujemy, że będziemy już cicho! Sama też uwielbiam ciszę, ale czasem trzeba coś mówić, bo...Dziewczynie skończył się czas na mówienie i znowu nie mogła wydać ani jednego tonu.- Zastanowię się, ale na razie jestem zmęczony. Idę spać.- W sumie ja też pójdę, bo co innego mi zostało - pomyślała dziewczynka. Oboje położyli się spać: Mike na fotelu, a Zuzanna w swoim łóżku. Nad ranem, gdy wszyscy spali, stworek oddał dźwięki i gdzieś uciekł. Nikt, nawet Zuza, nie wiedzieli, gdzie ludzie byli szczęśliwi. Nie hałasowali już aż tak. Dziewczynka jednak na wszelki wypadek zamieściła w Internecie post pt. „Szczujmy ciszej!”. Od tej pory ludzie byli cicho, a opowieść stała się legendą o Magicznym Stworze, który ukradł wszystkie dźwięki. Legendę tę opowiadano następnym pokoleniom, by przestrzec je przed zgubnymi skutkami hałasowania.

Natalia Kliś, 6d

Kira i Pięć Dźwięków

Pewnego razu w krainie zwanej Krainą Ce, Kira wojowniczką szóstego chóru stała na straży razem ze swoim najlepszym przyjacielem Lucasem i Basem, psem rasy Adiago. W pewnej chwili przed bramą stanął mężczyzna w wysokim kapeluszu, z fletem przypiętym do pasa.

- Kim jesteś i czego chcesz? – zawołała Kira, kierując ku niemu swój lśniący miecz. Mężczyzna ruszył powoli do przodu, chwycił flet i zagrał parę krótkich dźwięków.

- To flecista z Helmen! – zawołał Lucas.

- To królewski posłaniec, skoro tu jest, to musiało się stać coś bardzo ważnego! Mężczyzna zagrał krótką melodię, by potwierdzić słowa Lucasa. Przyjaciele zaprowadzili posłańca pod salę tronową, z której wyszedł niski, gruby przypominający małego pulpeta królewski zapowiedczak.

- Oto słynny posłaniec Flecista z Helmen – powiedział mężczyzna tak głośno, że słowa odbijały się echem od ścian przez kilka sekund.

- Proś go Williamie – odparł król. Flecista uklonił się nisko po czym zagrał szybką, niską i ciągłą melodię.

Wszyscy stanęli jak wryci.

- Oktawa! – krzyknął król. Po przetłumaczeniu „słów” Flecisty, Kira zrozumiała, że Oktawa, zła ciotka księżniczki Toniki zabiła swoją siostrę – Pierwszą Melodię, aby ukraść pięć dźwięków zawartych w pięciu instrumentach (harfie, lutni, flecie, trójkącie i nucie) i zawładnąć ludźmi. Dźwięki dawały ludziom wolność i możliwość mowy oraz słuchu, gdyby Oktawie udało się je ukraść, na świecie zapanowałaby wieczna cisza. Ale wracając do sprawy, król wyznaczył do misji zebrania i schowania dźwięków w bezpiecznym miejscu Kirę, Lucasa i Basa. Przyjaciele natychmiast wyruszyli w drogę do pierwszej krainy – Harmonii. Gdy dotarli na miejsce i poprosili struny (mieszkanek Harmonii) o Harfę, dźwięk z owej krainy, istotki podały im piękną czerwoną różę.

- Czekajcie! – krzyknęła Kira, lecz strunki zniknęły. Dziewczyna wraz z Lucasem i Basem bez nadziei ruszyła na przód, lecz drogę zastawiło im wielkie zwierzę. To był Feniks, czyli ptak rodzący się z popiołów. Wiedział on czemu struny dały im różę, lecz nie zdradził tej informacji.

- Odpowiem wam na to pytanie, lecz mam jeden warunek – powiedział.

- Musicie odgadnąć zagadkę – kontynuował. Przyjaciele przytaknęli.

- „Ten, kto mnie tworzy, nie potrzebuje mnie, kiedy to robi. Ten, który mnie kupuje nie potrzebuje mnie dla siebie. Ten, kto mnie użyje, nie będzie o tym wiedział. Czym jestem?” – zagadka była trudna, lecz Lucas rozwiązał ją bez problemu;

- To trumna – odpowiedział.

- Zgadza się – odparł ze złością Fenix i w tym samym momencie on zamienił się w popiół, a róża w harfę.

- Udało się! Mamy pierwszy dźwięk! – wykrzyknęła Kira.

- Ale to jeszcze nie koniec, zostały nam cztery – odpowiedział Lucas z nieco mniejszym entuzjazmem. I wyruszyli w kierunku krainy Solo. Jej władca zwał się królem Dur i nie należał do grona postaci sympatycznych. Był próżny, zarozumiały i myślał tylko i wyłącznie o sobie. Kraje Solo i Forte były wielkie, lecz powoli upadały przez wieloletnią wojnę trwającą między nimi od wieków. Królowie nigdy nie mogli się dogadać i ich niezgoda przechodziła z pokolenia na pokolenie. Tym razem król Dur przeszedł samego siebie za oddanie dźwięku zażądał korony króla Largo, władcy krainy Forte. Kira nie mogła ukraść korony, a Largo odmówił oddania nakrycia głowy. Dziewczyna wpadła na genialny pomysł, wysłała do obu króli listy z wezwaniem na granicę. Niestety królowie przyzwyczajeni do ciągłego knucia i spiskowania, wzięli listy za podstęp i owszem zjawili się na granicy, lecz w towarzystwie wojsk królewskich.

- Wiedziałem, że coś knujesz ty podstępny draniu! – rzekł król Dur.

- Miałem słuszną przyczynę zabrać ze sobą swoje wojsko, inaczej zwiabiłbyś mnie tu samego, a sam przyprowadziłbyś armię i mnie zabił – odparł na to Largo. I tak zrzucali na siebie winy aż w końcu Bas (który jak się później okazało był kluczem basowym) z dumą wkroczył między kłójących się króli i warknął tak przerażająco, że wystraszyło to nawet Kirę. Później zrobił coś tak nieprzewidywalnego, że nawet autorka tego opowiadania się tego nie spodziewała. Pies przemówił ludzkim głosem:

- Wy władcy tak potężnych państw zatraciliście je by kontynuować wojnę, której początku nawet nie znacie, zachowujecie się jak małe dzieci, więc ja klucz basowy następnych stu lat nakazuje wam zaprzestać tej bezsensownej kłótni – po czym padł na ziemię, lecz po kilku sekundach znów zachowywał się jak dawny słodki Bas.

Piesek wskoczył na Kirę i zaczął lizać ją po policzku, a ona śmiać się do rozpuku, lecz królowi Dur i Largo nie było do śmiechu, gdyż wciąż ogarniał ich strach o to, czy na pewno pies nie powie czegoś jeszcze.

- Wielki pies ma rację – powiedział Largo.

- Przepraszam cię – odparł na to Dur. Po czym oboje uścisnęli sobie dłonie i w zamian za pomoc w zażegnaniu konfliktu przekazali Kirze i Lucasowi lutnię i flet.

- Trzy już są zostały dwa, lecz robi się już późno, chyba musimy rozbić obóz jak tylko dotrzemy do Półtonu – zauważyła Kira.

- Masz rację musimy się zbierać – odpowiedział ze zmęczeniem Lucas. I oboje po dotarciu na Półton pograżyli się we śnie. Następnego dnia, gdy się obudzili zauważyli, że Bas zniknął. Wołali go i szukali, lecz nie mogli znaleźć, dopiero po długim czasie zobaczyli mały tunel, który jak się okazało prowadził do tajemnej groty, z której na czymś w rodzaju ołtarza leżał Bas przywiązany do małego słupka.

- Szybko! Chowajmy się, ktoś idzie! – szepnęła Lucas. Więc razem schowali się za najbliższą skałą. Siedząc tam, usłyszeli rozmowę dwóch małych istot:

- Król nie uwierzy, to najprawdziwszy Klucz – powiedział mały czerwony rytm (tak nazywają się mieszkańcy Półtonu).

- No oby, bo nie lubię jak mi się przerywa przekąskę – odpowiedział król. Gdy stanęli przed psem, król padł na kolana i nisko się uklonił w tej samej chwili Kira wyskoczyła zza skały i krzyknęła:

- Zostawcie go w spokoju! – króla po prostu zamurowało. Bas, wielki z największych, wyciągnął język i polizał dziewczynę po twarzy, na co ona zaśmiała się cichutko.

- My rytmy, nie chcemy wojny... – powiedział król.

- Lecz pozwól mi zapytać... - kontynuował.

- Czego chcecie wy? – zadał pytanie z lekkim strachem.

- Chcemy zabrać trójką oraz Basa i stąd wyjechać – odpowiedziała Kira już nieco poirytowana, po czym wzięli czego chcieli i odjechali.

- Został już tylko jeden dźwięk – powiedział radośnie Lucas, lecz nie wiedział, że odnalezienie nuty jest trochę trudniejsze niż załagodzenie sporu, czy odnalezienie zaginionego psa. Wyruszyli w drogę do tzw. Dzikiej krainy

- Symfonii. Gdy dotarli na miejsce zatrzymała ich Sempre strażniczka Symfonii. Była ona wyjątkowo nieufna wobec obcych a Takty miały zupełnie przeciwny charakter, wszystkich uważały za przyjaciół i nie widziały na świecie zła. Tak czy siak poszukiwania tego wyjątkowego dźwięku nie szły dobrze, a sprawę utrudniał jeszcze fakt, że nikt nigdy nie widział nuty, jedyna osoba, która znała jej tajemnicę to Sempre, lecz nie miała zamiaru tego zdradzić. Nagle Kira usłyszała za sobą jakiś niepokojący szelest, to był Opus stworzony przez Oktawę. Potwór był mglisty i szary, nie miał konkretnego kształtu. Był jak Duch. Zanim przyleciał niebo zrobiło się ciemne i ponure, a liście drzew szeleściły, poddając się podmuchom wiatru. Te oznaki zaniepokoiły Sempre, która czym prędzej pobiegła w las sprawdzić, co się dzieje. W tym czasie Opus zaatakował wioskę rytmów, gdzie akurat przebywała Kira. Walka była zaciepła. Strażniczka szóstego chóru przeciw groźnemu monstrum. Ostatecznie Sempre przybiegła na pomoc i razem pokonały potwora.

- To jest nuta – powiedziała Sempre, podając Kirze naszyjnik z czarnym oczkiem.

- Strzeż go jak oka w głowie.

Po czym wrócili do Krainy Ce. Tam schowali dźwięki, zamknęli i mogło się wydawać, że będą żyli długo i szczęśliwie w pokoju i harmonii, lecz to jeszcze nie ta strona. Gdy tylko wrota bram stanęły przednimi otworem, rozpoczęła się wojna, wojna przeokropna, wojna krwawa i okrutna, ale przede wszystkim całkiem niespodziewana. Oktawa z całym swoim wojskiem (które nie wiadomo skąd się wzięło) ruszyła do ataku, kraina Ce broniła się dzielnie, lecz była już bliska klęski, gdy nutka w naszyjniku rozblęsnęła jasnym światłem pięciu kolorów, w tym samym czasie zagrała orkiestra magicznych dźwięków, a Oktawa została pokonana. Dźwięki oddano strażnikom i zamknięto na cztery spusty. Po całej przygodzie wszyscy władcy doszli do porozumienia, postanowili zniszczyć pięciolinię łączącą wszystkie krainy. Odbyła się nawet specjalna ceremonia, podczas której ogłoszono też nową pierwszą melodię – Tonikę. Od tej pory życiowe wszystkich królestwach toczyło się dalej, a wszyscy mieszkańcy powrócili do swojej codziennej rutyny. Oktawa jednak została surowo ukarana, zamknięto ją w akordzie, więzieniu dla najgorszych przestępców, a wejścia strzegł Opus, potwór, którego sama stworzyła. I tak zakończyła się ta wspaniała historia.

O dniu, w którym skradziono dźwięk
Pewnego wakacyjnego dnia w okolicy Białogóry opalałem się na jednej z wielu plaż w tym mieście, zupełnie nie spodziewając się tego, co może się wydarzyć...

Nagle zaczęła się burza, widziałem już te ciemne chmury nadciągające od strony morza. Spakowałem manatki i poszedłem do domu. Gdy już byłem prawie że na progu, odwróciłem się... i świat jakby zamilknął. Nie wiedziałem, czy to świat stracił dźwięki, czy po prostu ogłuchłem. Wszedłem do domu... A tam też wszyscy zdziwieni. Otwierali usta, jakby próbowali o coś zapytać, po czym je zamykali... Nikt nie wiedział, co się dzieje...

Sytuacja trwała tydzień. Rozmawialiśmy poprzez SMS-y, no bo jak inaczej. Lecz po tygodniu dostałem tajemniczą wiadomość:- Przyjdź sam jutro o 12:30 pod ratusz w Białogórze- napisał do mnie nieznany gość.- Czy to ty ukradłeś dźwięk? - zapytałem.- Tak, jeśli chcesz go odzyskać, przyjdź tam, gdzie ci poleciłem - odpowiedział, po czym mnie zablokował.

Myślałem nad tym resztę dnia i zdecydowałem, że muszę pójść tam, gdzie gość mi kazał...

Nazajutrz o 12:26 stałem pod ratuszem. Stał tam też chłopak, mniej więcej lat 12, trzymał w ręku dziwny przedmiot... Ni to miecz, ni widły. Nie mogłem skojarzyć, co to za broń... Chłopak stał do mnie tyłem, więc miałem okazję wykorzystać brak dźwięku. Zaszedłem go, chwyciłem za broń i wyrzuciłem nastolatka. Był zaskoczony. Znalazłem przycisk podpisany "Sound - on/of". Kiedy to kliknąłem, broń wybuchła. Nagle cały dźwięk świata pojawił się, a ja zacząłem gonić chłopaka, który ukradł dźwięk. Na szczęście byłem szybszy niż on. Złapałem go. Policjanci byli tuż obok, więc go zgarnęli, a ja mogłem iść do domu.

To była przygoda, którą zapamiętam na całe życie...

Kajetan Gąstoł, 6a

O dniu, w którym zniknął dźwięk

Dzień był zwyczajny i nikt się nie spodziewał tego, co miało się za chwilę wydarzyć. Jak co dzień Tomek szedł do szkoły. Nagle wydało mu się, że za rogiem budynku coś się porusza i postanowił to sprawdzić. Ostrożnie zakradł się za winkel, a tam ujrzął dziwną scenę. Jakiś wysoki mężczyzna stał naprzeciwko pani Ani, kierowniczkii szkolnego sklepu i wyciągał przed siebie rękę, w której trzymał pistolet.

Chciał ją o coś zapytać, ale nie usłyszał. Kobieta chciała coś powiedzieć, ale mężczyzna wypalił z broni i dziwne światło otoczyło całe podwórko. Nagle zrobiło się ciemno, a Tomek nie mógł nigdzie dostrzec mężczyzny. Dookoła zapadła cisza. Było to bardzo dziwne. Nie słyszał żadnego dźwięku- ani świergotu ptaków, ani szumu wiatru, ani własnych kroków. Podszedł do pani Ani.

żadnego dźwięku. Sprzedawczyni spostrzegła go i wyciągnęła z kieszeni kartkę i zaczęła coś pisać.

Po chwili podała mu zapisany do połowy papier: "Ten mężczyzna pojawił się znikąd, gdy wyrzucałam śmieci. Strzelił do mnie z pistoletu i nic nie słyszę.". Chłopiec postanowił odszukać tą dziwną postać. Zobaczył, że złoczyńca zostawił ślady i to bardzo widoczne. Poszedł za nimi i okazało się, że doprowadziły go one do Wzgórza Wawelskiego, a dokładniej na Dzwon Zygmunta. Kiedy tam wszedł, zobaczył go. Z bliska wydawał się inny. Miał wysportowaną sylwetkę, był wysoki i wydawało się, że jest bardzo silny. Kiedy Tomek stanął zadyszany na schodach, bardzo się zdziwił. Usłyszał swój oddech! Było to bardzo dziwne uczucie, kiedy przez godzinę nic nie słyszysz, a nagle dociera do ciebie tak wydawałoby się nieistotna rzecz, jak własny oddech. Po chwili zachwyty nadszedł czas na rozprawienie się ze "złodziejem dźwięku".

Mężczyzna odwrócił się gwałtownie w jego stronę i powiedział: -A więc dotarłeś tu, jestem pod wrażeniem. Teraz, aby odzyskać dźwięk, nie tylko dla siebie, lecz także dla całego Krakowa musisz rozbujać Dzwon Zygmunta tak, aby całe miasto go usłyszało. Jeżeli ci się nie uda, to dźwięk będzie tracić cały kraj, a później cały świat!

W takiej sytuacji Tomek nie miał innego wyjścia, tylko zabrał się do roboty. Zaczął najpierw uderzać w dzwon, lecz to nic nie dało, tylko go ręce rozbolewały. Postanowił więc zmienić metodę. Zaczął go pchać. Udało mu się trochę rozbujać dzwon, lecz nadal nie wydał żadnego dźwięku. Usiadł zrezygnowany i zaczął się nad sobą użalać -Ja nie dam rady, jestem za słaby - pomyślał.

Nagle na wieży pojawili się dzwonnicy, którzy na monitorach obserwowali całe zajście. Przyszli mu z pomocą oraz uświadomili go, że aby rozbujać ten największy w Krakowie dzwon, potrzeba aż dwunastu dorosłych osób. Sam nigdy nie dałby sobie rady. Zaczęli ciągnąć za liny i wszyscy usłyszeli niesamowity dźwięk Zygmunta, który ten jedyny raz bił bez specjalnej okazji.

Kacper Gąstoł, 6a

Tęsknota

Mam już dosyć ,
Już nie mogę .
Chciałabym już z Wami być ,
Bo jak dawniej chcę się bawić ,
I radośnie żyć.
By zielona trawa słała się do nóg ,
By budynek szkoły stał blisko tuż tuż.
By dziewczynki z klasy śmiały się do łez,
A koledzy chcieli przyłączyć się też.
Wracaj więc zaraz zawsze tam gdzie byłaś,
I Naszemu światu więcej nie szkodziła.

Kaja Solecka, Vb

Kotek

Leży kot na kanapie
i głośno sobie chrapie
słuchaj mu się dalekie kraje
gdzie znajdują się kocie raje
pełno w nich rybek i mleka
wszystko na kota czeka
obudził się kotek radosny
bo nie mógł doczekać się wiosny

Paweł Miesiączek, Vb

Wirus wirus idź sobie precz.
Jak zarazisz jednego to innego też.
Jak już cię mamy to się mutujesz.
I wszystkich ludzi wokół denerwujesz.

Idź sobie precz my cię nie chcemy.
Ale do szkoły chętnie pójdziemy.
Uczyć się chcemy razem z kolegami

Maksymilian Smuga, Vb

Wiosna

Wiosną trawy się zielenią,
Krople rosy w słońcu się mienią,
Drzewa pędy wypuszczają,
Białym się puchem pokrywają.
Słońce na niebie stoi wysoko,
Przeglądając się śnieżnym obłokom.
Ptaki pięknie i głośno śpiewają,
Rodzinne gniazda zakładając.

Zosia Dziewiątka, Vb

Już rok prawie mija

a COVID nadal wywija
Zaraz zaczyna się wiosna
coś czuję, że nie będzie radosna

Chciałbym już pojeździć na rowerze
w moim ciepłym pulowerze
Lubię jeździć bardzo szybko
i wyginać się super gibko

Mateusz Sterecki, Vb

Tęsknota za szkołą

Choć szkołę mało lubię
To tęsknie za nią bardzo,
Mam, dość siedzenia w domu
Chcę ruszyć się już z miejsca.
Choć nauka zdalna dziwna
To da się przyzwyczać,
Ogarnąć technologię
lekcjami się pobawić.
Świat na głowie cały stanął
Sklepy, szkoły zamykają
Wirus wszędzie spaceruje
I od innych nas izoluje.

Hania Gerwin, Vb

LIMERYK NA WIOSNĘ

WIOSNA

W Polsce wita nas już pani
Wiosna
Biegnie, skacze, bo radosna,
Budzi się cała natura,
Już zniknęła chmura bura,
Zima znikła i się dąsa

Kacper Gąstoł, VI a

Wiosna!

W marcu w Lublinie wiosna
zawitała
Przebiśnięciem białym
nas przywitała
Potem drzewa odmłodziła
Ptaki do śpiewu zachęciła
Zima się obrażała

Kajetan Gąstoł, VI a



Kajetan Gąstoł

